Nr 265. Kraków, Sobota 19 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 listopada.

Gwiazda Wolfa zbladła. Jego patryotyzm płatny ukazał się w świetle pospolitej szacherki i wyzysku. Przywódca narodowców niemieckich w Austryi robi bardzo dobre na swojej prusofilskiej agitacyi interesa. Człowiek zdolny do pracy zawodowej, jako dziennikarz, wydawca, pod względem rzeczowym niesłychanie licho redagowanej *Ostdeutsche Rundschau,* płatny zresztą ze skarbu państwa za posłowanie, przyjmuje po nadto wszystko centowe składki, jak gdyby umierał z głodu, dzięki tylko swoim przekonaniom politycznym.

Trafiają się w każdem społeczeństwie chwile obłędu, zaszczepionego ręką niesumiennych uwodzicieli. Taką fazę przechodzi obecnie część ludu niemieckiego, a tym, co jad zapuścił w jego arterye, jest głównie i w pierwszym rzędzie osławiony Wolf. Krzykacz liebego gatunku, pozujący na męża stanu agitator, jako polityk bez żadnego kierunku i myśli przewodniej, burzy i niszczy, dążąc wprost do wywołania rewolucyi, mającej poderwać podwaliny państwa. Kto jeszcze przypuszczał, że robi on to wszystko w dobrej wierze, ten musi teraz nabrać przekonania, że kwestya pieniężna odgrywała tutaj u niego rolę pierwszorzędną. Hałaśliwy rozgłos nie wystarczał demagogowi; zaczął on ze swej roboty robić zawód... płatny. Spostrzegł, że na tem wszystkiem wcale niezgorszy można zrobić finansowy interes, lepszy, niż na wydawaniu lichej gazety. Więc brał „dary“, zbierane drogą centowych składek, — brał „ofiary“ w koronach i markach, aby się wynagrodzić za poniesione trudy.

Wolf zaczął swoim przyjaciołom i zwolennikom zaglądać do kieszeni. Najwidoczniej jednak składki, w ich gronie zbierane, nie zbyt obficie musiały płynąć, kiedy fabrykanci zaczęli podatkiem na Wolfa okładać personal pracujący. Tu taj rozbiły się ich usiłowania. Teroryzm prusofilów spotkał się z odpornością kieszeni i żołądków robotników, którzy też zaprotestowali przeciw tej nowego pokroju kontrybucyi.

Nie zgadzamy się z politycznym kierunkiem, jaki poseł **D a s z y ń s k i** nadaje masom robotniczym; potępialiśmy niejednokrotnie charakter jego agitacyi i działalności parlamentarnej. To jednak nie przeszkadza nam przyznać, bo na to przecież każdy rozsądny człowiek zgodzić się musi, że poseł Daszyński oddał życiu i trybowi parlamentarnemu niezaprzeczoną przysługę przez zdemaskowanie niskich instynktów Wolfa. Wczorajsze wystąpienie posła Daszyńskiego było dla Wolfa i jego roboty wprost druzgocące. Śmiał on w żywe oczy zaprzeczyć, jakoby dla niego zbierano centowe składki; twierdził że ofiarodawcom szło jedynie o poparcie jego pisma. Poseł Daszyński przedstawił mu dowód *ad oculos,* że składano pieniądze wyłącznie „dla Wolfa“.... Kłamca zapomniał języka; tak szybka konfrontacya z rzeczowym dowodem skompromitowała go nawet wobec jego najbliższych przyjaciół.

Pomimo tego nie należy się łudzić, jakoby wobec zdemoralizowanej części ludu niemieckiego ustać miał od razu kult Wolfa. Jad, zaszczepiony przez niego, działać jeszcze będzie czas jakiś w organizmie narodu; Wolf wydrze jeszcze niejeden grosz z kieszeni swoich ofiar. Ale to zdaje się rzeczą pewną, że agitator ten przeżył już świetniejszą dla siebie część życia, — a teraz zacznie staczać się po pochyłości i znajdzie się niebawem tam, gdzie legło już wiele zbrudzonych wielkości niemieckich.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 13 listopada.

(Panama angielska. — Brzydka rola arystokracyi angielskiej. — Przekupne dzienniki. — Doniosłość polityczna procesu Hooley'a. — Zatarg z Francyą. — Pesymistyczne zapatrywania, — Powrót Kitchenera do Egiptu).

(Zb.) Toczy się tu obecnie sensacyjny proces niejakiego **H o o l e y**'a, który prasa konserwatywna stara się „na śmierć zamilczeć“. Nic w tem dziwnego, gdyż fakta, jakie wyszły na jaw z okazyi tego procesu, są poprostu moralnym policzkiem dla całego stronnictwa konserwatywnego. Ów Hooley, to typ sprytnego *hochstapler'a,* który potrafił głównie za pomocą pieniędzy wkręcić się w koła arystokratyczne stolicy, a następnie wyzyskiwał swe stosunki do rozmaitych brudnych operacyj finansowych, w których mnóstwo ludzi, powierzających mu swe pieniądze, straciło majątek co do grosza, a które doprowadziły go wreszcie przed kratki sądowe. Człowiekowi temu, który z niczego doszedł w ciągu lat kilku do milionowej fortuny, nie byłoby się to nigdy udało, gdyby nie udział wybitnych członków arystokracyi angielskiej, których nazwiska figurowały zawsze na czele przedsiębiorstw finansowo-giełdowych, przez niego podejmowanych.

Z toku procesu pokazało się, że Hooley, chcąc dostać się do „Carlton Clubu“, odgrywającego ważną rolę w życiu publicznem Anglii, zapłacił za to sir Wiliamowi Marriotowi 1000 funtów szterlingów i złożył na fundusz partyjny stronnictwa konserwatywnego 10 000 funtów szterlingów. Co do tej ostatniej kwoty dowiedziała się publiczność, następującej, ładnej historyjki: Pierwotnie zażądano od Hooley'a, aby złożył na rzecz funduszu partyjnego tylko 5.000 funtów szterlingów, później jednak prezydyum klubu przyszło do przekonania, że to zamała łapówka i postawiono mu, za warunek wstąpienia do grona „kwiatu arystokracyi“ brytyjskiej, dołożenie jeszcze 5 000 funtów szterlingów. Zgodził się i na to Hooley, a czek, opiewający na te drugie pięć tysięcy, wręczył lordowi Aberhavenny, który jednak „przez roztargnienie“ **z a m o m n i a ł** wnieść tej kwoty do kasy stronnictwa! Za tym szlachetnym lordem ciągnie się cały szereg utytułowanych nazwisk. Obiegają nawet wieści, że wielu z pomiędzy skompromitowanych chciało przekupić Hooley'a, aby przemilczał o pewnych faktach i pewnych nazwiskach,, on przecież postanowił nikogo nie oszczędzić.

Jedną z niemniej przykrych stron tego procesu jest, iż pokazało się, że dziennikarstwo angielskie nie jest bynajmniej tak cnotliwem, jak głosi o sobie. Rozprawy w sądzie wykazały, że tak dobrą dotąd opinię mające i wpływowe dzienniki, jak *Daily Mail, Financiel Times, Saturday Review* i wiele innych, otrzymywały grube łapówki za reklamowanie przedsiębiorstw finansowych Hooley'a, w których nietylko ludzie zamożniejsi, ale i setki biedaków utopiły swe oszczędności.

Stronnictwo liberalne wyzyska niezawodnie proces Hooley'a na swą korzyść w walce z konserwatystami. Zużytkuje go ono przy agitacyi w czasie najbliższych wyborów do parlamentu, a także przy agitacyi za zniesieniem Izby lordów, która, zdaniem demokratycznie usposobionych Anglików, jest jedną z przeszkód w naturalnym rozwoju i postępie ich ojczyzny.

Ponad całem życiem politycznem Anglii góruje teraz sprawa **z a t a r g u z F r a n c y ą**. — Opinia publiczna jest tak dalece zajęta tym zatargiem, że wszystkie inne sprawy schodzą przed nim na plan dalszy. Pomimo ustąpienia Francyi nie łudzą się tu bynajmniej w kołach miarodajnych, jakoby ono miało oznaczać zakończenie zatargu. Zresztą i sprawy chińskie dają powód do poważnych trosk angielskim mężom stanu. Z Rosyą rozprawa będzie w każdym razie trudniejsza, niż z Francyą, a gabinet petersburski zdradza, bynajmniej niedwuznacznie, zamiary swe co do Chin północnych. Już samo przeprowadzenie kolei mandżuryjskiej było ciężkim ciosem dla wpływów i uroku potęgi angielskiej w Chinach.

Lord **K i t c h e n e r**, prawdziwy bohater dnia, któremu ziomkowie nie szczędzą oznak uznania i wdzięczności, począwszy od tytułów honorowych, a skończywszy na dotacyi 25 000 funtów szterlingów, jaką dlań uchwalić ma parlament, powraca w dniu 9-tym grudnia do Egiptu. Połowa, co najmniej, pięknych i brzydkich Angielek, jest w nim zakochana, — a wszyscy Anglicy, bez wyjątku, spodziewają się, iż dokaże on jeszcze nowych, wielkich czynów w Sudanie, których ostatecznym celem będzie otwarcie wielkiej drogi dla handlu angielskiego od jezior podrównikowych aż do Kaplandu. — Wiadomo zaś, że gdzie raz zacznie powiewać flaga angielska, nikt jej nie zdoła stamtąd usunąć.

Z Rady państwa.

W i m i e n n e m g ł o s o w a n i u o d r z u c o n o n a w c z o r a j s z e m p o s i e d z e n i u I z b y p o s e l s k i e j w n i o s e k s o c y a l i s t ó w i l e w i c y n i e m i e c k i e j o p o s t a w i e n i e h r. B a d e n i e g o w s t a n o s k a r ż e n i a z p o w o d u w p r o w a d z e n i a p o l i c y i d o p a r l a m e n t u. Za wnioskiem głosowało 174, przeciw 193 posłów. Za wnioskiem głosowali: niemieccy postępowcy, niemieckie stronnictwo ludowe, wolny związek niemiecki, wiernokonstytucyjna wielka własność, antysemici, socyaliści, polskie stronnictwo ludowe, radykalni Rusini, grupa Schoenerera, część Włochów, jakoteż pp. **C e n a i S t o j a ł o w s k i**. **P r z e c i w** wnioskowi: Koło polskie, klub młodoczeski, związek południowo słowiański, katolicka partya ludowa, czeska szlachta feudalna.

N i e o b e c n i byli: Danielak, Szponder, Zabuda, Szajer, Kubik i wielka część klubu włoskiego.

Głosowanie to nastąpiło po rozprawie, w której udział wzięli: **P a c a k, H e e g e r, K a t h r e i n**, i po zamknięciu dyskusyi, jako generalni mowcy: **P r a d e i Z a l l i n g e r**. Wywody rzecznika prawicy, **P a c a k a**, miały na celu nawiązać sprawę wprowadzenia policyi do parlamentu z wypadkami, które użycie tak gwałtownego środka spowodowały. Z frenetycznemi oklaskami na ławach prawicy, a szczególnie młodoczeskich, spotkał się głos Pacaka, gdy mówił, że wobec hr. Badeniego spełnia dług i obowiązek zaszczytny, skoro go tu przed napaściami Niemców bronić zamierza.

Następny mowca **H e e g e r**, członek niemieckiego stronnictwa ludowego, polemizował z Pacakiem. Zaznaczył on, że w myśli widzi pomnik Żiżki na placu w Czasławie. Około pomnika zgromadziły się tłumy ludu. Słychać fanfary i oto wysuwa się wysoka postać hr. Thuna, za nim dra Kaicla. Każdy z nich prowadzi osiodłanego rumaka, a za rumakami postępują dwaj groźni rycerze. Don Pacak i Sancho Stransky wsiąść mają na te szkapy rządowe. Hr. Thun podnosi Pacaka i wsadza go na siodło. Stranskiemu pomaga dr. Kaicl. Niechętnie wsiada, ale Kaicl woła: *Neboj se!* Hr. Thun dał znak: *Hotovo!* lud krzyczy: *Na zdar!* i jazda się poczyna. Dokąd — jeźdźcy sami nie wiedzą. Ale na dalekiej ulicy rycerz Pacak odwraca się i pyta: *Kde domov muj?* a Sancho Stransky odpowie: *Vim* (Nie wiem). Tak teraz jeżdżą Czesi, ale dawniej inną była ich jazda na nieosiodłanych koniach. Ponieważ dr. Pacak siedzi w siodle rządowem, przeto przypadło mu w udziale zadanie bronienia hr. Badeniego. Hr. Badeni dał rozporządzenia językowe, Niemcy rozpoczęli obstrukcyę nudną, bezmyślną, ale zdrową. *(Sic!)*

K a t h r e i n przedstawił stanowisko katolickiej partyi ludowej, która nie będzie brała udziału w demonstracyach politycznych, bo wniosek o oskarżenie hr. Badeniego jest tylko demonstracyą, której nie życzą sobie Niemcy z krajów alpejskich. My chcemy pracować, nie miecka ludność z obstrukcyi nic mieć nie będzie.

Generalni mowcy **P r a d e** *(pro)* i **Z a l l i n g e r** *(contra)* z kolei zabrali głos. **P r a d e** mówił krótko i sucho, **Z a l l i n g e r** domagał się produktywnej pracy.

O godz. 6 odbyło się głosowanie.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

W prezydyum Izby odbyła się wczoraj konferencya przewodniczących klubów, celem uchwalenia, w jakiej formie Izba złożyć ma hołd jubileuszowy cesarzowi. Uchwalono dnia 25 b. m. odbyć uroczyste posiedzenie, na którem postanowionem zostanie złożenie hołdu. Dnia 2 grudnia posiedzenia Izby nie będzie. Natomiast posłowie *in corpore* pójdą do kościoła dla wysłuchania Mszy św.

Stowarzyszenie burszowskie we Lwowie.

Od dłuższego czasu zawiązało się we Lwowie, na wzór tego rodzaju stowarzyszeń akademickich, istniejących po uniwersytetach niemieckich, stowarzyszenie burszowskie p. t. „**L e o p o l i a**“. Jak się pokazuje, gromadziły się tam przeważnie żywioły, napływające z uniwersytetu czerniowieckiego, zwłaszcza od czasu, gdy we Lwowie utworzono wydział lekarski, którego brak uniwersytetowi czerniowieckiemu. Otóż ten burszenszaft „**L e o p o l i a**“ zjechał 11 b. m. w odwiedziny do czerniowieckiego burszenszaftu „Alemania“, przyczem na „semestralnej knajpie“ przyszło do zajść, mających szersze i ogólniejsze znaczenie, charakteryzujące prądy, jakie wdarły się do jednego z naszych uniwersytetów. W sprawie tej dajemy głos czerniowieckiej *Gazecie Polskiej,* która tak opisuje rzecz całą:

Przybyło tych panów ze Lwowa do Czerniowiec siedmiu pod wodzą swego prezesa akad. Kobylańskiego. Zawitanie niebywałych dotychczas na świecie „polskich burszów“ sprawiło wrażenie w tutejszym światku akademickim. Maskaradowe ich stroje i zielone ich czapki były przedmiotem ciekawości gapiów ulicznych, a szczerego smutku i upokorzenia ludności polskiej. Szanowni „Leopolitanie“ wcale nie starali się zbliżyć do miejscowych Polaków, nawet nie pokazali się w miejscowem „Ognisku“. Uważając się za gości *corps'u* „Alemania“, spędzali czas wyłącznie w towarzystwie tych burszów, oraz w burszenszafcie „Austria“, wspólnie z tymiż urządzając *„auffahrty“* po mieście i wędrówki piesze po kawiarniach. Kulminacyjnym punktem gościny był komers semestralny, jaki w sali niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego urządziła „Alemania“ w sobotę 12 b. m. wieczorem. Na komers zaproszono profesorów wszechnicy i stowarzyszenia studentów, z któremi „Alemania“ utrzymuje stosunki przyjazne, a więc *corps* „Austria“, oraz narodowe stowarzyszenie „Ognisko“. Ze względu na zapowiedzianą bytność „Leopolii“, w łonie „Ogniska“ były podzielone zdania co do przyjęcia zaproszenia; ostatecznie jednak przemogło przekonanie, że należy uczynić zadość wymaganiom zwyczaju w stosunkach akademików tutejszych i w komersie przyjąć udział przez delegatów, których też wysłano kilku pod przewodem prezesa, akad. Stanisł. Piątkiewicza. Z profesorów jawili się: rektor uniwersytetu prof. dr. Skedl, dziekan wydziału prawniczego dr. Halban, oraz profesorowie dr. Przibram, dr. Handl i dr. Adler.

Przebieg komersu odbył się wedle znanego ceremoniału burszenszaftów, a interesuje on nas jedynie ze względu na dwa przemówienia: rektora i prezesa „Leopolii“. Jego Magnificencya dr. Skedl wystąpił z pełną zapału gloryfikacyą instytucyi burszenszaftów, których świetne rezultaty — jak powiedział — wykazuje historya. „Bądźcie panowie pewni — rzekł Jego Magnificencya — że my, profesorowie, jesteśmy przeświadczeni o wielkiej doniosłości istoty *corps'ów* (burszowstwa). Mamy oto dzisiaj dowód, że istota burszenszaftów poczyna już kiełkować **n a w e t n a w s z e c h n i c a c h, k t ó r e n i e s ą n i e m i e c k i e m i**. Moi panowie! Jest to tryumf dziejowy, z którego możecie być dumni! Tryumf ten wskazuje, że burszowstwo ma zdrowe ziarno, że posiada obyczajową i **e t y c z n ą** (!) wartość. Z tego też względu, jako profesor akademii, muszę cenić wysoko istotę *corps'ów*“.

Po rektorze udzielono głosu przedstawicielowi „Leopolii“, akadem. **K o b y l a ń s k i e m u**, który przemówił wcale nieźle niemczyzną. Mowca zaznaczył, iż zabiera głos, jako przedstawiciel jedynego stowarzyszenia *couleurskiego* w Galicyi. „Nawet w Galicyi istnieje stowarzyszenie, używające barw, a to od r. 1893. Dzieje tej instytucyi są następujące: W r. 1891, szczupła liczba akademików lwowskich powzięła zamiar, iżby w Galicyi, która dotychczas była pozbawioną instytucyj burszowskich, stowarzyszenie takie powołać do życia. Po dwuletniej, ciężkiej walce, powiodło się nakoniec urzeczywistnić zamiar. A trudności były kolosalne ze wszech stron, jako to: ze strony wys. rządu, który właściwie nie wiedział, jak sobie poczynać z *corps'em* na gruncie galicyjskim; dalej, co z ubolewaniem stwierdzam, ze strony *(mowca uśmiecha się szyderczo) corpus docens* naszej miłej *Alma Mater,*

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

48 (Ciąg dalszy.)

Raz w tych czasach Zboiński pewnego pięknego dnia po południu, gdyż o tej porze bywał zwykle przytomniejszy, zapytał Wita:

— A pani Olga?

Sierpont musiał się zastanowić. Z razu niemal nie wiedział, o kogo mu chodziło, tak się już oswoił z przydomkiem „przewrotna kobieta“, który wciąż mu się o uszy obijał.

— Nic nie wiem — odparł po namyśle.

I rzeczywiście nic nie wiedział. Adamów po katastrofie, jakby się był zapadł w wodę. Nietylko on, ale nikt w okolicy nic nie wiedział, prócz sprzecznych pogłosek.

Nawet dyrektor cukrowni nic nie wiedział.

— To kobieta w pancerzu ze stali — odpowiadał ciekawym — sama wszystko prowadzi. Sama dusi, tłumi, działa... Nic nie wiem, co się tam w jej duszy dzieje.

Sierpont i Zboiński zostali wezwani do sędziego śledczego. Pojechał naturalnie sam Wit i objaśnił sędziego o tem, co mu było wiadomem, a co uznał za stosowne wyjawić. Że zaś sędzia był człowiekiem przyzwoitym, cywilizowanym i obytym, zawiązała się rozmowa, która Witowi odkryła sposób, w jaki pani Olga sprawę usiłowała postawić.

— Jak z tego wszystkiego, z zeznań świadków widzę — mówił sędzia, który sam będąc wielkim zwolennikiem belletrystyki, chciał się przed takim głośnym powieściopisarzem, jak Sierpont, wydać biegłym obserwatorem — to pan Torwalsen, który widocznie miał podejrzenie co do stosunku, łączącego jego żonę z panem Zboińskim, urządził był zasadzkę, aby powziąść niezbite dowody. Zboiński napadnięty bronił się rewolwerem jej samej, który zresztą zawsze na bity i otwarty — zeznał to lokaj — na stoliku leżał.

Gdy wtedy Sierpont opowiedział mu o wrodzonym wstręcie Alfreda do uderzenia, gdy na poparcie tego objawu patologicznego sam się przyznał, iż podobny anormalny wstręt uczuwał przed białą bronią, sędzia został utwierdzony w swem przekonaniu, że miał do czynienia z najczystszym fatalnym wypadkiem.

— Poczekam tylko — rzekł — by pan Zboiński wyzdrowiał i jeśli jego zeznania na żadne nowe ślady nie naprowadzą, zakwalifikuję sprawę do umorzenia.

Sierpont nie miał słów, by go poprzeć. Ale mimo tego pragnął on skorzystać ze sposobności, by na swoją rękę na sędzi śledczym zrobić śledztwo i wyciągnąć z niego niektóre wiadomości.

— Ze stanowiska naszego, ludzi myślących i dla swojej własnej satysfakcyi poszukujących w takich wypadkach wskazówek, pomocnych do psychologii człowieka, ciekawem byłoby, jak pani Torwalsen motywuje znalezienie się u niej Zboińskiego o tej porze.

— Oh! — wykrzyknął, zapalając się sędzia, — to kobieta, jakiej drugiej nie widziałem. To charakter nie kobiecy, wyższy ponad opinię i przesądy i tem niemal imponujący. Odrazu powiedziała mi, iż miała romans od lat czterech z panem Zboińskim, który tą drogą do niej co noc, znajdując się w Adamowie, przychodził. Ale to zeznanie jej, tak śmiałe i prawdziwe, bo i inni świadkowie je potwierdzili, zawikłało śledztwo.

— Jakto?

— Albowiem dnia tego pokój ten, w którym mieszkał zazwyczaj pan Zboiński, był, z rozporządzenia jej własnego, oddany panu, czy tak?

— Tak.

— Otóż pani Torwalsen, nie mogąc się spodziewać dnia tego pana Zboińskiego, usłyszawszy otwierające się te drzwi, zadzwoniła i spowodowała całe nieszczęście.

Sierpont był teraz zdumiony. Jeśli się nie spodziewała Zboińskiego, to się musiała spodziewać jego. Jeśli, spodziewając się jego, zadzwoniła, to więc jego chciała wydać na pastwę mężowskiej zasadzce.

Ochłonął i bąknął:

— Nie wiedziałem nawet o tym dzwonku.

— Ale pokazuje się — podjął z tryumfem w oczach i głosie sędzia, — że alarm zeszedł się z podejrzeniami nieboszczyka, który przygotował z góry odpowiednią siłę do schwytania złodzieja.

Sierpont zbladł na samą myśl, która mu przeszyła mózg. A więc to była zasadzka na niego. — I gdyby Zboiński nie był go wyręczył, on byłby wpadł w matnię. Uczuł ogromną wdzięczność dla Alfreda. Myśl sama, że mógł być przydybany, zbity, ośmieszony, przerażała go w najwyższym stopniu.

Odetchnął, Bóg łaskaw, że go uchronił. A przecież, gdyby nie Alfred, byłby sam wszedł w samotrzask. Pani Olga teraz stawała się dla niego zupełnie niezrozumiałą, i tem więcej postanawiał tajemnicę tej zasadzki zbadać.

Sędzia, widząc ten zamysł na obliczu pisarza, podjął.

— Może Pana te szczegóły naprowadzają na nowe ślady?

— O, nie! — czemprędzej zawołał Sierpont, postanawiając o nic więcej nawet nie pytać. On nie myślał podsycać tego śledztwa....

A teraz zapytanie Zboińskiego, odtworzyło mu to wszystko w pamięci, ale powtórzył:

— Nie, nic nie wiem.

Sam jednak z lubością pogrążył się w zadumę, nad tą kobietą, którą od tak dawna znał, a która, zamiast powszednieć, wydawała mu się coraz bardziej zagadkową.

Widział ją wciąż żywą, połyskującą czarnemi oczami, jak mu wtedy podczas balu rzucała namiętnemi słowy to swoje bezwyznaniowe wyznanie wiary, pełne głębokiego nihilizmu, i tem zaciekawiającą w ustach młodej, pięknej, szczęśliwej, zdawałoby się kobiety.

Lubował się w tej analizie.

Ona mu się teraz więcej podobała, jeśli podobaniem nazwać można, to uczucie, jakie go do niej pociągało, niż wtedy, lat temu dziesięć, gdy gotów był życie swoje z jej życiem związać.

Czy dobrze uczynił, że się cofnął? Czy ona nie byłaby z nim inną? Czy byłby zjawił się na ich drodze ten sam Zboiński? i czy jego byłby taki sam koniec, jak Towalsena?

A przecież, że tak wtedy postąpił, on miał nieraz wyrzuty sumienia. Te wyrzuty szczególnie się w nim odzywały, gdy widział tę kobietę, potrzebującą jarzma, na swobodzie, słuchającą tylko podszeptów swych zmysłów.

On z nią nie postąpił lojalnie. Nie!

Rozkochał ją w sobie, — o tak! ona go kochała, może po swojemu, ale kochała, — a potem, gdy pierwszy raz uraziła jego miłość własną, odtrącił ją, nie pozwalając jej nawet wytłómaczyć się, usprawiedliwić.

I porzucił ją, tulącą się pod jego skrzydła. I rzucił ją w wir nieprzyjaznego życia dlatego, że wolała tańczyć kotyliona w pierwszej parze z słynnym tancerzem, miasto z nim, *quasi* narzeczonym!

Ona mu się dziś więcej podobała, niż wówczas przed laty. Wtedy buchały od niej takim ogniem młode, świeże, dopiero co zrodzone namiętności, iż ten ogień powstrzymał, jak łuna olśniewał i oślepiał.

Dziś namiętności te wytrawiły się, przepaliły w jednostajnym żarze życia. Dziś była spokojniejszą, do opanowania łatwiejszą.

I czy Torwalsen był dla niej mężem? Czyżby taką była z innym, choćby z nim, któryby jej umiał wskazać horyzonty po za dziedziną zmysłów.

Machnął ręką. Pocóż mu było dziś nad tem rozmyślać. To wszystko należało do niepowrotnej przeszłości, którą czas zasypał zgliszczami i popiołem.

Ona z tą krwią niewinną na dłoniach była dziś kobietą złamaną, on jak otwarta butelka węgierskiego wina, zwietrzałą i zużytą maszyną życiową.

— Gdyby... gdyby... — szepnął ze złością, aby odpędzić nieproszone myśli i spojrzał na chorego.

Zboiński zdawał się drzemać z przymkniętemi oczyma...

Ale i on myślał. I myślał o tej samej kobiecie. Powracające zdrowie przywracało mu falami przeszłość.

Ta kobieta była jego złą gwiazdą. I niemal radował się z tej krwi, która teraz między nim a nią stanęła i już na zawsze stać miała. Gdyby nie ona, czyż dziś by się tułał po obcych kątach i czyżby powracał z za progu śmierci z tą obojętnością do życia, z jaką teraz powraca.

Bo cóż go czekało? któż dbał o jego dni? kto pragnął jego wyzdrowienia?

Czekał go pusty dom w Pustowodach.

Gdyby nie ta kobieta, pochłaniająca go przez ostatnie lat cztery, ostatnie dla małżeństwa, byłby miał dziś ognisko, przy którego cieple przychodziłby do życia, potrzebnego, jeśli nie jemu, to jej... rodzinie... (C. d. n.).

którema ta sprawa wydawała się zbyt hiszpańska(!); nie brakło też przeszkód ze strony akademików lwowskich, którzy najwyższe cele swych ideałów upatrują w intrygach politycznych i w zniżaniu się do motłochu ludowego (*reszta członków „Leopolii" śmieje się ironicznie*); a naresznie — aby i tego nie pominąć — stawiali przeszkody nawet filistrowie lwowscy. Komilitoni! Oto szkic sytuacyjny naszej sprawy. Ale — jak świadczą zielone czapki nasze — powiodło się i w dniu 20 czerwca 1893 odbyliśmy już pierwszą „knajpę" we Lwowie. Liczba członków była szczupłą, wynosiła zaledwie czterech. W r. 1895 pozostało z nich tylko dwóch, a w r. 1896, był nawet tylko jeden i to sam założyciel. W r. 1896 właściwie, według pojęcia filistrów, *corps* nie istniał wcale, ale wedle naszego pojmowania, był tylko suspendowany, albowiem jedyny ów członek, jaki pozostał, wyruszył do Wiednia ażeby uzupełnić lata swej wędrówki cechowej (*Wanderjahre*), zaprawić się do życia burszowskiego i mądrości należytego działania nabyć od fachowych mistrzów.

„W r. 1897 nastąpił zwrot. Szczęście zwróciło się ku nam. Założyciel, podniecony przez studentów czerniowieckich i wiedeńskich, powodowany nadto własnem przekonaniem burszowskiem, potrafił siłą wymowy zjednać dla swego *corps'u* kilku słuchaczów naszego uniwersytetu. Powiem otwarcie, że umiał to uczynić i przemyśl niejednego do *corps'u* gwałtem i podstępem, albowiem ludzie nie wiedzieli, co to jest i członków *corps'u* uważali za jakichś zdrajców, nie pojmując tylko, w jakiem znaczeniu. Mnie samego zjednano gwałtem, podstępem i namowa. Dziś *corps* jest tak silnym, jak nigdy. Liczymy 12 członków czynnych, kilku „starych chat" i para nieczynnych, którzy faktycznie działają pośród nas, chociaż oddawna opuścili wszechnicę.

„Oddawna żywiliśmy pragnienie odwiedzenia wszechnicy, którą właściwie należy uważać, jako prawdziwą naszą macierz, jako wszechnicę, z której lot nasz się rozpoczął. Wszakże to białe („Austria") i niebieskie („Alemania") były czapki, co nas pociągnęły siłą magnetyczną. Więc też białe i niebieskie czapki pragnęliśmy odwiedzić, ażeby nasze czapki zielone uczynić do nich podobnemi. Czapki te pociągnęły nas ku sobie wobec stosunków w jakich żyjemy, a właśnie w roku bieżącym mamy ogromne trudności do zwalczenia. Wiecie, komilitoni, jakie zajścia działy się w roku ubiegłym na wszechnicy wiedeńskiej, wiecie, jaki oddźwięk znalazły one na tamtej wszechnicy i w całej monarchii i co za następstwa tego były w parlamencie i w poszczególnych krajach. My jednak jesteśmy studenci *corpsów*, a nasza zasadą jest zasada *corpsów*. Należymy do różnych narodowości i mamy najrozmaitsze przekonania socyalne, ale barwa nasza jedna: zielono-niebieska biała i tej, niosąc wysoko, bronimy wobec całego świata.

„Stosunki na wszechnicy lwowskiej są podobne do tych, jakie panują w pewnych częściach ukochanej monarchii naszej. Zapoznaje się tam jedność naszego państwa; zapoznaje się podstawy dziejowe, na których opiera się ta monarchia; zapoznaje się znaczenie polityczne, jakie monarchia nasza posiada dla europejskiego i światowego pokoju; a natomiast usiłuje się wytworzyć dla siebie odrębne kółka, usiłuje się realizować pewne zasady, które właściwie nie są dozwolone; czyni się starania, aby odegrać rolę dwulicową, rolę, która w walce łatwo zamienić się zdoła na jednolicową, a wcale niebezpieczną. Na tej to grze my właśnie musimy cierpieć najwięcej, albowiem istota naszej instytucyi bywa zapoznaną i we Lwowie poprostu nie wiedzą nawet, z kim świątek galicyjski ma do czynienia, jakkolwiek przystosowaliśmy się do stosunków galicyjskich i tych stosunków zbliżyliśmy nasze regulaminy piwne i pojedynkowe. Mimo to, jesteśmy zwalczani na noże... Nie mało w tem winną jest Czytelnia akademicka, do której i ja należałem, a która tu i ówdzie reprezentuje nawet szczytne zasady. Walka ta stała się tem ostrzejszą, odkąd w ostatnich czasach w politechnice lwowskiej wynikły pewne zajścia, po których nastąpiły pewne sprawy na wszechnicy. Przed trzema dniami mieliśmy nawet pojedynek z pewnym dalennoi karcem polskim i to z powodów natury politycznej... Nauczyliśmy się w dniach ostatnich polegać na naszej stali, na naszej zielono-niebiesko-białej barwie, na solidarności i szukać przyjaciół za granicą... Niech żyje zasada burszowska!" i t. d.

Mowę powyższą zarówno profesorowie, jak i bursze tutejsi przyjęli z zapałem. Dziekan dr. Halban nie słyszał jej, albowiem jeszcze po mowie rektora opuścił zgromadzenie. Natomiast Jego Magn. rektor — który zapewne z powodu spóźnionej pory nie zabrał głosu dla odparcia kalumnij, rzuconych na senat wszechnicy lwowskiej — nad wyraz serdecznie zabawiał się długo ze szlachetnymi Leopolitanami.

Tyle *Gazeta Polska*. Czerniowieckie „Ognisko" patryotyczne stowarzyszenie polskie, zwołało walne zgromadzenie, na którem jednomyślnie zapadła uchwała, potępiająca przemówienie Kobylańskiego, a taką samą uchwałę powzięły: lwowska „Czytelnia akademicka" i „Bratnia pomoc" uczniów politechniki.

A teraz „finał" sprawy. Onegdaj odbył się w murach lwowskiego uniwersytetu wiec medyków. Prócz wielu słuchaczów medycyny, zjawili się na wiecu rektor Kadyi, dalej profesorowie Głuziński, Machek, Mars, Beck, Obrzut i Sieradzki, oraz wielu delegatów innych akademickich stowarzyszeń. Ze stenograficznych zapisków odczytano ustęp z mowy Kobylańskiego, który tonem swym dotknął ogół akademików Polaków. Przebieg dyskusyi, jaka rozwinęła się na tem tle, był bardzo namiętny, zwłaszcza że p. Kobylański wśród kolegów-żydów (!) znalazł wielu obrońców, którzy nie chcieli przyznać na kategoryczne potępienie jego czynu. Ostatecznie uchwalono wnioski:

„Wiec słuchaczów wydziału lekarskiego wyraża najwyższe swoje oburzenie z powodu przemówienia p. Kobylańskiego w imieniu „Alemannii"; uznaje przemówienie p. Kobylańskiego za uwłaczające stanowi akademickiemu. Wiec medyków uchwala, że p. Kobylański **nie będzie się uważać za kolegę i tak na** wykładach, jak i po za wykładami będzie go się ignorować".

Pierwszy wniosek uchwalonym został prawie jednogłośnie, przeciwko drugiemu głosował tylko akademik Reischer.

Samobójstwo Hurki.

Jeżeli prawdą jest, przyrodniczo i dziejowo stwierdzoną, że synowie cierpią za grzechy ojców swoich, to niemniej prawdą jest, że Opatrzność karze często rodziców — na dzieciach. Tragiczne zdarzenie, sygnalizowane wczoraj z Paryża, samobójstwo w szpitalu śledczym, było epilogiem zbrodni, która wstydem i hańbą okrywa generała Hurkę i jego rodzinę, i na schyłku dni byłego generał gubernatora daje mu uczuć głębokie cierpienie moralne, jemu, który, jako wróg Polaków, przez długie szeregi lat cierpienia dokoła siebie rozsiewał.

Nie wypada znęcać się nad cierpiącym, godzi się jednak zaznaczyć, że z gniazda Hurki wyszedł pospolity zbrodniarz, złodziej i zabójca, a los jego jest widoczną karą Bożą za zbrodnie rodzica.

Mikołaj Hurko był porucznikiem marynarki rosyjskiej. Przed kilku tygodniami, jak wiadomo, aresztowano go w Paryżu pod zarzutem usiłowanego morderstwa i rabunku, dokonanego na osobie tajnego radcy Połowcewa w Monte Carlo. — Zbrodniarz zamieszkał w tym samym hotelu, co Połowcew (Grand Hôtel de Monaco) i w hotelu wykonał napad. Porwawszy pieniądze i kosztowności zrazu umknął lecz Połowcew dał dokładny jego rysopis i arystokratycznego zbrodniarza aresztowano w Paryżu w chwili, gdy wysiadał z wagonu, a poznano go po ranie na palcu, gdyż mordowany Połowcew silnie go ugryzł.

Hurko przyznał się do winy, lecz przez długi czas usiłował ukryć swoje prawdziwe nazwisko; sprawdzono jednakże tożsamość osoby, i w końcu musiał wyznać, że jest synem b. generał-gubernatora warszawskiego.

Przed kilku dniami urzędowe dzienniki rosyjskie podały suchą wiadomość o wykreśleniu Mikołaja Hurki z listy armii rosyjskiej, co i dzienniki warszawskie powtórzyły. O szczegółach zbrodni widocznie pisać zakazano.

We wtorek Mikołaja Hurkę odwiedził w szpitalu więziennym brat jego, pułkownik, który umyślnie w tym celu przybył z Rosyi. Rozmowa pomiędzy nimi była bardzo ożywioną, prawie burzliwą. Kiedy zaś brat opuścił szpital u więźnia objawiły się symptomaty otrucia; miał boleści i wymioty, i pomimo gorliwej pomocy ze strony lekarzy, w nocy z wtorku na środę — skonał. Według domniemania, brat wręczył mu truciznę, aby go uwolnić od kary, a rodzinę od hańby. Śledztwo powierzono komisarzowi Euriat, a wyniki tegoż dotychczas nie są znane. Dzienniki paryskie, które przypisują generałowi Hurce zasługę przyczynienia się do przymierza francusko-rosyjskiego, starają się złagodzić sprawę i utrzymują, że jedynie przypadkowy zbieg okoliczności zrządził, że Mikołaj Hurko umarł po wizycie swego brata, w istocie jednak śmierć była naturalną. Być może, że i lekarze potwierdzą to zdanie; atoli według powszechnej opinii wszystkich świadków zdarzenia, Mikołaj Hurko umarł niewątpliwie od działania silnej trucizny, a prokurator zarządził przeniesienie jego zwłok do Morgue'i, t. j. do publicznej trupiarni, gdzie wystawiają najczęściej zwłoki topielców i samobójców, oraz zwłoki nierozpoznane celem sprawdzenia tożsamości osób.

Według *Figaro*, śledztwo przeciw Mikołajowi Hurce o usiłowane rozbójnicze morderstwo już przed kilku dniami zostało ukończone; lecz zwlekano z rozprawą sądową, ponieważ zauważono u więźnia objawy rozstroju umysłowego i somnambulizmu (?) Pozostawiono go więc w szpitalu więziennym pod nadzorem i obserwacyą psychiatry Pawła Garnier.

Brat Hurki przybył do Paryża przed kilku dniami i dwa razy widział się z więźniem. Po pierwszej wizycie brata więzień zażądał popa prawosławnego. Sprowadzono go z cerkwi ambasady rosyjskiej. Mikołaj Hurko długo rozmawiał z popem, prawdopodobnie wyspowiadał się, przyczem zachowywał się spokojnie, jako zrezygnowany na swój ciężki los.

We wtorek pułkownik Hurko znowu zjawił się w wielkiej sali szpitala więziennego. Bracia rozmawiali w pewnej odległości jeden od drugiego i zgodnie z wymaganiem ustawy, przy rozmowie obecny był dozorca więzienny. Ożywiona rozmowa trwała tylko kilka minut; na pożegnanie bracia nie podali sobie ręki. Zaraz po wyjściu pułkownika, pokazały się objawy otrucia, a wkrótce potem nastąpiła śmierć. Sąd i policya prowadzą obecnie śledztwo celem skonstatowania przyczyny śmierci.

Z Monte-Carlo zaś donoszą, że generał Hurko, który 1 grudnia miał się udać na Rivierę, telegrafował, że nie przyjedzie tam i wymówił willę, którą wynajął w Cannes. Miał on w tych dniach nowy atak apoplektyczny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada.

Ks. Mieszczerski przytacza w *Grażdaninie* wiadomość, którą inne dzienniki rosyjskie powtarzają na wyłączną jego odpowiedzialność. Roztrząsając mianowicie sprawy urodzaju na wschodzie Rosyi i wogóle sprawę wyżywienia ludności, ks. Mieszczerski pisze, że car ma wydelegować dwóch swych adjutantów przybocznych do miejscowości, dotkniętych nieurodzajem, celem dokładnego zbadania na miejscu stanu rzeczy i potrzeb ludności.

„Delegacya ta — pisze *Grażdanin* — uważana jest za wznowienie sympatycznego, lecz oddawna zapomnianego zwyczaju dawnych czasów, kiedy, dla zbadania wszelkiego wypadku większej wagi, monarcha wysyłał na miejsce jednego ze swoich adjutantów, celem wyjaśnienia sprawy drogą nieurzędową i złożenia następnie sprawozdania bezpośrednio monarsze. Zależny jedynie od cara, delegowany adjutant może **śmiało, nie krępując się żadnemi stosunkami** urzędowemi, gromadzić wiadomości rozmaitemi drogami, według własnego wyboru, i może w każdym wypadku odnaleść prawdę. W tem też znaczeniu nastąpi delegacya dwóch adjutantów, posiadająca kojącą doniosłość stanowczości odsłonienia całej prawdy przed monarchą, bez względu na to, jak owa prawda wypadnie".

Sprawa Picquarta.

Adwokat Labori otrzymał wczoraj pozwolenie konferowania z Picquartem. Śledztwo w sprawie Picquarta już ukończone, i akta oddane gubernatorowi Paryża gen. Zurlindenowi, który w poniedziałek ma powziąć ostateczną decyzyę. Jeżeliby Picquart miał być stawiony przed sąd wojenny, to sąd ten odbędzie się 12 grudnia; atoli wątpić należy, iżby sprawa taki obrót wziąć miała.

Tymczasem rada ministrów zajmowała się sprawą Picquarta i ministrowie przyszli do przekonania, iż w śledztwie przeciw Picquartowi popełniono grube nieprawidłowości, które wytłómaczyć się dają jedynie chęcią przedłużenia śledztwa i aresztu Picquarta do nieskończoności. Wobec tego minister wojny zmuszony jest skorzystać z przysługującego mu prawa i zarządzić śledztwo w sprawie tych nadużyć.

Może decyzya gabinetu i ministra wojny wywrze presyę na generała Zurlindena i powstrzyma go od oddania Picquarta pod sąd wojenny. Mówią, że na wypadek oddania Picquarta pod sąd, komisarz rządowy nie będzie żądał wykluczenia jawności.

Sensacyjne te doniesienia ujawniają wciąż trwający ukryty konflikt pomiędzy władzami wojskowemi a ministerstwem i zdradzają nowe zakulisowe nadużycia, popełniane w konsekwencyi nadużyć, wykrytych w sprawie Dreyfusa.

Podobno i trybunał kasacyjny nie wydobył jeszcze ze sztabu generalnego najtajniejszych aktów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa.

Brandes w Krakowie.

Odświętnie przystrojone salony Koła artystyczno literackiego zaroiły się wczoraj drużyną ludzi ze sfer nauki, literatury i sztuki, którzy zapragnęli znakomitemu i rozgłośnemu uczonemu duńskiemu złożyć wyraz zasłużonego uznania i sympatyi. Tak dostojnego i świetnego zgromadzenia, jak wczorajsze, dawno już nie mieliśmy w salonach Koła, a pamięć wieczoru tego i nastrój, jaki panował, długo pozostaną w pamięci jego uczestników.

Reprezentanci Akademii umiejętności i uniwersytetu Jagiellońskiego, członkowie Rady miejskiej, przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, sztuki i nauki, adwokaci, profesorowie szkół wyższych i średnich, reprezentanci instytucyj publicznych, znaleźli się razem, bez różnicy politycznych odcieni przy biesiadnym stole, dla uczczenia męża, który w licznych pismach swych o Polsce, o jej literaturze i polityczno społecznych stosunkach, tak wysoko podniósł i światu w należytem oświetleniu ukazał naszą kulturę, naszą literaturę, naszą przeszłość dziejową, oraz pożałowania godną teraźniejszość polityczną, a głosem swoim w obronie tak systematycznie i zaciekle deptanych obecnie praw Polski podniesionym, upomniał się o należne nam prawa w historyczno cywilizacyjnym rozwoju europejskiej kultury.

Uczta, do której zasiadło z górą 50 osób, rozpoczęła się o godzinie $8^1/_2$. Obok Brandesa zajęli miejsca obaj prezesi naszych stowarzyszeń pp. Juliusz Kossak i prof. dr. Zdziechowski z jednej strony, a generalny sekretarz Akademii prof. dr. Smolka z drugiej, dalej zasiedli pp. Bałucki, dr. Bujwid, dr. Bylicki, Domaniewski, K. Bartoszewicz, Doboszyński, Beaupré, Czapelski, grono artystów malarzy, muzyków, literatów i przedstawicieli wszelkich innych zawodów.

Pierwszym toastem powitał Brandesa prezes Koła, sędziwy Juliusz Kossak, podnosząc radość ogółu mieszkańców Krakowa z przybycia tak rozgłośnego a dla nas tak sympatycznie usposobionego i zasłużonego obrońcy praw narodu polskiego.

Gorącym oklaskiem przyjęty toast ten rozwinął następnie w dłuższem przemówieniu profesor dr. Zdziechowski. Mowca zaczął od tego, że nawiązał rzecz do poglądów Brandesa na r. 1848 i poezyą owej doniosłej w wypadki epoki. Ideały, które rok ów przyniósł, stały się podstawą twoich poglądów, dostojny panie — ciągnął dr. Zdziechowski — które głosiłeś z zapałem nieustraszonego trybuna wolności, a choć w wojowniczem uniesieniu głosiłeś niezgodny z poglądami wielu wśród nas przyszły tryumf Goethe'owskiego poglądu na świat nad chrześcijańskim, to podbiłeś wszystkich, gdyż u kresu dążeń i myśli twych stał zawsze ideał sprawiedliwości społecznej i politycznej. Ten ideał stał się łącznikiem pomiędzy nami a tobą. Na schyłku wieku Bismarka, w epoce panowania siły przed prawem, kiedy zasady wolności, o które walczono w r. 1848, stały się wolnością ciemiężenia słabszych liczebnie narodów, umiałeś zachować pierwotną czystość owych wielkich zasad, wznieść się ponad mgłę namiętności w jasną sferę tego ideału sprawiedliwości powszechnej na ziemi, który niegdyś zapalał wielkie dusze proroków Izraela, a w wieku XIX stał się źródłem natchnienia dla wieszczów narodu naszego. Pod czarem ich natchnień mężnie umiałeś wystąpić przeciw upadłej opinii publicznej w obronie sprawy dobrej a nieszczęśliwej i świadczyłeś o pięknie ideałów i słuszności naszych dążeń. Serca nasze na zawsze przy tobie, a tu towarzyszy ci życzenie wszystkich zebranych, aby w trudach i smutkach życia marzenia wieszczów naszych mogły ci być pokrzepieniem, a nasza szczera i głęboka wdzięczność pociechą!

Piękną francuzczyzną wygłoszony toast ten zyskał gromkie oklaski, poczem w odpowiedzi zabrał głos Brandes. Mowa jego, trzymana początkowo w lekkim biesiadnym nastroju, stopniowo nabierała mocy i siły i potężniała z każdem słowem. Zaznaczył on na wstępie, że nić sympatyczna łączy go oddawna z narodem polskim, że studyowanie jego literatury i kultury sprawiało mu zawsze szczególniejszą przyjemność, że w miarę zagłębiania się w przeszłość cywilizacyjną Polski rosło jego uczucie dla nas. Wyraził współczucie i smutek nad dolą polityczną Polski i uczuciom tym, dyktowanym przez poczucie sprawiedliwości, starał się dać wyraz w swej książce o Polsce. Mówił dalej o prądach literackich u nas i w Rosyi, o mistycyzmie Tołstoja i o ideałach, przezeń wyznawanych, które tak sprzecznie odbijają od ideałów społeczeństwa rosyjskiego, a kończąc życzeniami wiary we własne siły i lepszą przyszłość naszej Ojczyzny, którą wywalczyć musi cywilizacya, zakończył okrzykiem „*Vive la Pologne!*"

Huragan oklasków towarzyszył słowom mowcy, a cała sala zerwała się, aby podziękować gościowi za sympatyczne i pełne siły przekonania słowa.

Następnym mowcą był prof. Rongier, który w wymownych, pełnych hołdu dla gościa słowach podniósł jego zasługi, jego miłość dobra powszechnego i sprawiedliwości. Mowca zaznaczył z naciskiem, że sława, otaczająca Brandesa, nadaje szczególną wagę jego słowom, a na nas nakłada obowiązek wdzięczności za książkę, pełną miłości, która jest prawdziwą dla nas radością i pokrzepieniem, bo przypomniała światu kwestyę polską. Kochamy cię za to, panie — kończył mowca — i pragniemy ci otworzyć serca nasze, a choć we Lwowie świetniej cię przyjmą — to więcej od nas uczuć ci nie dadzą. Niech żyje Jerzy Brandes!

Dr Beaupré w krótkiem, ale treściwem przemówieniu, nawiązał do stosunków Polski ze Skandynawią, przypomniał ważne chwile dziejowe Kalmar i Alsen, pamiętniki Paska i zaznaczył, że nici sympatyczne, oddawna wiążące Polskę z Danią, odżyły w sferze myśli i literatury w epoce odrodzenia narodu kulturą i cywilizacyą. To dla nas pociecha — a z niej płynie wdzięczność. Mowca zakończył toastem na cześć literatury skandynawskiej.

Na toast ten odpowiedział raz jeszcze Brandes, dziękując za zaszczytny toast dla literatury skandynawskiej.

Prezes Kossak ubolewał, że Polska nie może w obecnym swoim stanie dać mężowi, tej co Brandes, zasługi, honorowej dekoracyi. Ale dekoracyę tę dla niego nosi cały naród w sercu, a „Koło literackie" udziela mu ją pod postacią godności honorowego członka. Zakończył toastem „kochajmy się", którego znaczenie wyłuszczył gościowi w humorystycznej formie.

Wśród serdecznego nastroju i poważnej rozmowy uczta przeciągnęła się do północy, poczem uczestnicy przeszli do frontowych salonów Koła, gdzie dr Bylicki uprzyjemnił i ożywił atmosferę towarzyską odegraniem kilku koncertowych utworów oraz Mazura z „Halki", który szczególniej przypadł Brandesowi do gustu.

Gość nasz opuszcza Kraków dzisiaj popołudniowym pociągiem błyskawicznym, udając się do Lwowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego.

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada

Arcyksiążę Fardynand d'Este, o którego przybyciu donosiliśmy wczoraj, bawić ma w naszem mieście przez dwa dni, podczas których nie udziela żadnych audyencyj. Domniemany następca tronu przybył do Krakowa tylko w celach wojskowych w towarzystwie adjutantów: majora generalnego sztabu Krausa i rotmistrza Purki. Zaraz po przybyciu udał się na Piasek, gdzie zwiedził koszary Franciszka Józefa. O godz. 7 jadł arcyksiążę obiad w salach restauracyi Grand hotelu, w towarzystwie generałów: Flecka, komendanta twierdzy i Horsetzkyego, oraz w towarzystwie adjutantów: majora v. Krausa i rotmistrza Purki. Dziś rano o godz. 8 w otoczeniu nie wielkiej świty wyjechał na zwiedzenie dalszych koszar.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Dyrekcya kursów zawiadamia, że po ukończeniu wykładów literatury powszechnej starożytnej przez profesora Bednarskiego, wykłady literatury średniowiecznej i nowożytnej obejmie p. Lucyan Rydel.

Zabawa dla dzieci w „Sokole" piąta z rzędu, z nowym programem, odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu. Przygrywać będzie orkiestra sokola.

Opodatkowanie towarzystw asekuracyjnych na rzecz służby pożarnej, od lat już dziesięciu leży w sferze projektów dotąd bezskutecznych Wydziału krajowego. Rzecz to ważna i bardzo na czasie będąca, jeżeli się zważy, że corocznie kraj wiele traci z powodu pożarów. W przeciągu 30 lat od 1875—1894 straty w Galicyi wskutek pożarów wynosiły 66.891.735 złr., na co towarzystwo ubezpieczeń w Krakowie wypłaciło wynagrodzeń złr. 28,806.258; inne towarzystwa również wielkie wypłaciły odszkodowania.

Obecnie Wydział krajowy uchwalił wnieść odnośny projekt ustawy do Sejmu, mocą którego z rocznych zasiłków towarzystw asekuracyjnych tworzyć się będzie odrębny fundusz ogniowy. Dziesięć procent dochodów z tego funduszu zużyty będzie na zasiłki straży pożarnych. Na początku każdego roku powoływać będzie Wydział krajowy trzech reprezentantów czynnych w kraju towarzystw ubezpieczeń od ognia, oraz trzech reprezentantów krajowego związku ochotniczych straży pożarnych, celem zasięgnięcia opinii, które gminy i które straże pożarne zasługują przedewszystkiem na zasiłki z krajowego funduszu ogniowego.

Z teatru. „Cień", nowa sztuka polska w czterech aktach Zygmunta Sarneckiego, którą dyrekcya teatru miejskiego wystawia w sobotę, w nowych kostyumach z początku ubiegłego stulecia, jest komedyą fantastyczną, wysnutą w głównym pomyśle z drobnej bajeczki Andersena. Autor przetworzył jednak treść indywidualnie, w charakterze rodzimym i współczesnym, przeważnie pogodnym, wesołym, niekiedy satyrycznym. Momenta kulminacyjne utworu ilustruje ładna muzyka, ułożona i zastosowana umiejętnie do sytuacyi. Role główne spoczywają w rękach najznakomitszych artystek i artystów naszych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami religii w szkołach ludowych w Krakowie: ks. Jana Filara w szkole wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki; ks. Wiktora Smolarskiego w szkole wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego; ks. Franciszka Prezentkiewicza w szkole wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza; ks. Andrzeja Jarosza w szkole wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety; ks. Michała Fajfra, w szkole wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego; ks. Melchiora Kądziołę w szkole wydziałowej męskiej im. ces. Franciszka Józefa; ks. Rudolfa Kraupę w szkole pospolitej żeńskiej im. św. Salomei; ks. Józefa Piechnika w szkole pospolitej męskiej im. św. Barbary; ks. Franciszka Baniewskiego w szkole pospolitej męskiej im. św. Mikołaja.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: W numerze 259 Szan. Pisma, z daty 12 b. m. powtórzono za pismem niemieckiem wiadomość, jakoby „Alliance Israélite" miało wydać i rozrzucić między żydów w Galicyi odezwę treści istotnie niecnej.

Otóż proszę Szanownej Redakcyi w imię prawdy o sprostowanie powyższej w kronice podanej notatki, jest ona bowiem od początku do końca nieprawdziwą i zmyśloną, co zresztą widoczne jest nawet z samej przez *Germanię* podanej treści owej rzekomej odezwy. Nadmieniam, że wiadomość podobna już przed kilku laty podaną została przez pisma antysemickie i ogłoszono wówczas odezwę takiejsamej treści. Już wtedy sprostowano wiadomość tę jako wierutnie kłamliwą.

Nie powołując się tedy na § 19 ustawy prasowej, chociaż jako przewodniczący tutejszej filii „Alliance" miałbym do tego prawo, lecz w imieniu prawdy proszę o zaznaczenie w swem piśmie, że wiadomość ta, powtarzana przez niektóre dzienniki antysemickie od lat kilku, jest wierutnym fałszem.

Łączę wyrazy szacunku *Prof. dr. Rosenblat.*

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padł wczoraj w południe żołnierz 12 pułku dragonów. Koń, na którym żołnierz ów jechał, spłoszył się i zrzucił jeźdźca na bruk ulicy na Stradomiu. Żołnierz upadł tak nieszczęśliwie, że poniósł ciężkie uszkodzenie i utracił przytomność. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę wypadku do szpitala garnizonowego.

Wczorajsza uczta w „Kole artystycznem", dostarczona przez tutejszą firmę A. Hawełki, zyskała w kierunku kulinarnym ogólne uznanie uczestników.

Co ma wisieć nie utonie. Po schwytaniu Hacusia, jednego z morderców Szostka na Krowodrzy, zdawało się, że wspólnik jego ujdzie bezkarnie, gdyż długo daremnemi były wszelkie za nim poszukiwania, tak, iż nawet rozpisano rozprawę karną przeciwko jednemu tylko sprawcy. Policya krakowska, mimo ustawicznych niepowodzeń, nie zaprzestała energicznej akcyi, wysyłała listy gończe i czyniła wszelkie możliwe zarządzenia, celem ujęcia drugiego sprawcy morderstwa, Walentego Kasprzydowskiego. Starania te uwieńczył w końcu pomyślny skutek; Kasprzydowskiego zdołano pochwycić w Jabłonkowie w Czechach i dziś rano doprowadziła go żandarmerya do aresztów sądowych w naszem mieście. Wobec tego rozprawa karna przeciw Hacusiowi nie odbędzie się prawdopodobnie w grudniu, lecz równocześnie sądzeni będą obaj mordercy.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj 70-letniego izraelitę Herscha Gollingera, który zasądzony na 5 miesięcy więzienia w Tarnopolu, zbiegł stamtąd w błogiej nadziei, że Kraków będzie dlań wygodnem *asylium*.

Ze Lwowa donoszą: Brandesa powita jutro w Kole literackiem znakomity autor „Maleka" Karol Brzozowski, imieniem literatów polskich w języku francuskim, poczem przemówi wiceprezes prof. dr. Balasits. Związek naukowo literacki podejmować będzie Brandesa w przyszłym tygodniu. W „Związku" wygłoszony zostanie w języku francuskim odczyt: „O najnowszych prądach w literaturze polskiej", dla zapoznania znakomitego pisarza z „Młodą Polską". Imieniem „Związku" powitają dziś Brandesa na dworcu pp: Jan Kasprowicz i Z. Poznański, tłómacz dzieła: *Polen* na język polski.

Sprawy ubogich we Lwowie. Regulamin o wykonywaniu opieki nad ubogimi gminy miasta Lwowa został już przez sekcyę dobroczynną uchwalony i natychmiast po wyjściu z druku przedłożony zostanie członkom rady do uchwalenia. Regulamin ten zaprowadza tę zasadniczą, a za granicą już od dawna z dobrym skutkiem praktykowaną nowość, że miasto podzielonem zostaje na 5 okręgów, w których wszelkiemi sprawami dobroczynności publicznej zajmować się będą „komisye dobroczynne". Komisye te składać się będą: z obywateli, zasługujących na powszechny szacunek, którzy mają się nazywać „opiekunami ubogich", następnie z duszpasterzy, lekarzy miejskich i zastępców magistratu.

Tow. budowy kolei Lwów-Winniki, na którego czele stoją: hr. Dunin Borkowski, hr. Łubieński i p. Piepes Poratyński, zwróciło się do gminy m. Lwowa z prośbą o udzielenie na koszta tej kolei, preliminowanej w wysokości 1,400.000 złr., prestacyi w sumie 250.000 złr. Komisya miej. do tej sprawy załatwiła tę petycyę odmownie.

Ze Stanisławowa donoszą: Sprawców kradzieży 18.000 złr. u Berla Krauthammera schwytano w Kopeczyńcach.

Echa z katastrofy pod Turką. Pani Zeilerowa, która w katastrofie pod Turką straciła męża swego, zażądała od zarządu kolei państwowych odszkodowania w sumie 90.000 złr. Kolej oświadczyła gotowość udzielenia jej w drodze ugodowej 25.000 złr. P. Zeilerowa nie dała jeszcze odpowiedzi na tę propozycyę.

Za zabicie żołnierza. Rotmistrz niemieckiego 15 pułku ułanów, Stolberg Wernigerode, który podczas manewrów koło Strassburga, w pasyi zabił sierżanta Scheinhardta, ukarany został 3 laty i 4 miesiącami więzienia.

Śmierć socyalistki. Paryska *Petite Republique* donosi na podstawie telegramu, otrzymanego z Petersburga przez Ejdkuny, że młoda studentka medycyny, p. Aleksandra Puszkow, uwięziona jako socyalistka, odebrała sobie życie w celi więziennej w twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. — P. Puszkow udusiła się prześcieradłem.

Kobiety na uniwersytecie. W uniwersytecie berlińskim immatrykulowało się w semestrze zimowym 160 pań, z nich 12 zamężnych. Z Prus pochodzą 102 panie, z Saksonii jedna, z Meklenburgii jedna, z Rosyi 26, z Ameryki 21, z Anglii 3, z Austryi 2, ze Szwecyi, z Danii, z Rumunii i z Bułgaryi po jednej. Katolickich pań jest 7, protestantek 101, żydówek 47, 5 kobiet nie podało swego wyznania, 7 kobiet słucha teologii (protestanckiej), 8 słuchają medycyny, 3 prawa, 6 nauk społecznych, reszta należy do fakultetu filozoficznego i to największa część słucha filologii, literatury, filozofii, historyi powszechnej, historyi sztuk pięknych. Jedna z pań poświęca się specyalnie badaniu starożytności, inna wyłącznie ekonomii społecznej. Matematyki i nauk przyrodniczych słucha 18 pań.

Nowy lord-mayor Londynu, który kilka dni temu objął urzędowanie, sir John Voce Moore, ma obecnie lat 78, a do stolicy Anglii przybył ze Stockport w 19 roku życia i wstąpił jako uczeń do pewnego domu handlowego. Następnie założył z nieżyjącym już obecnie bratem dom komisowy

herbaty, który się świetnie rozwinął i którego właścicielem jest dotąd. Od r. 1870 należy sir Moore do zarządu City; szczególniejsze zasługi położył przy przeprowadzeniu w r. 1875 prawa, skierowanego przeciw fałszowaniu herbaty. Sir Moore jest wdowcem, obowiązki reprezentacyi domowej w ciągu roku jego urzędowania obejmie zatem jedyna jego córka, pani King Farlow. Tradycyjna procesya na cześć nowego lorda-burmistrza, odbywająca się 9 listopada, ściągnęła, pomimo niepewnej mglistej pogody, jeszcze większe tłumy publiczności na ulice, niż zazwyczaj. Pochód był wszakże ubogi w wozy fantastyczne. Jeden z nich wyobrażał drogę od przylądku Dobrej Nadziei do Kairu, drugi przymierze angielsko-amerykańskie. Publiczność zachowała się wobec obu wozów milcząco i tylko pochód strażaków wywołał oklaski.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie postanowiło uczcić pamięć stuletnią urodzin Adama Mickiewicza przez urządzenie wystawy prasy polskiej w Lozannie przy sposobności odkrycia tablicy pamiątkowej w gmachu uniwersyteckim tamże. W myśl tej uchwały wydział Towarzystwa uprasza szanowne instytucye i towarzystwa wydawnicze, oraz redakcye pism codziennych, tygodniowych, dwutygodniowych, miesięcznych, kwartalnych i roczników o nadesłanie próbnych numerów w dwóch egzemplarzach, z podaniem, jeżeli to możliwe, liczby prenumeratorów pod niżej wskazanym adresem. Ponieważ czas nagli, nie podobna nam zwracać się do poszczególnych instytucyj. Prosimy przeto redakcye innych pism o łaskawe powtórzenie tej odezwy. Adres: Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne, Lwów (Lemberg Austria), ul. Chorążczyzny l. 17.

Pociąg błyskawiczny „Süd Expres" rozpoczął kursować na linii Petersburg Cannes. W Warszawie się zmienia z powodu, że na przestrzeni z Petersburga do Warszawy jest tor szeroki, a z Warszawy do Cannes normalny. Pociąg, który wyjeżdża z Warszawy, składa się z pięciu wspaniałych wagonów pierwszej klasy, w tem dwóch sypialnych i restauracyjnego; pomieścić może 36 podróżnych. Wewnętrzne urządzenie wagonów sypialnych i restauracyjnego jest ostatnim chyba wyrazem komfortu i wygody: Posłanie miękkie i obszerne, toalety, umywalnie, stoliki do gry, dzwonki alarmowe na zatrzymanie pociągu, dzwonki na służbę, oświetlenie gazowe najnowszego systemu, ogrzewanie za pomocą kaloryferów, opalonych węglem. Ściany i sufity obite gustowną materyą koloru jasno bronzowego, korytarze i podłogi zasłane kobiercami gumowemi, tłumiącemi odgłos stąpania. Wszystkie wagony połączone są za pomocą odpowiednich zasłon skórzanych, tworzących rodzaj korytarza. Dzięki temu podróżny może krążyć po całym pociągu, nie narażając się na niebezpieczeństwo lub na wpływy powietrza. Podróżny, który wsiadł do wagonu w Trzebini, może, gdy mu się tak podoba, wyjrzeć na świat dopiero na krańcu podróży w Nicei lub w Cannes, a więc po przejechaniu połowy Europy. Wewnętrzną obsługę „Süd Expressu" tworzą nadkonduktor i dwaj konduktorzy. Prócz tego zarząd każdej z kolei, po których przebiega pociąg, dodaje ze swej strony nadkonduktora do czynności zewnętrznych.

Budowa syberyjskich kolei żelaznych. Ogólna długość tej drogi żelaznej, w budowie będącej, wynosi 6914 km., z której to długości, począwszy od 1 września r. b., 3255 km oddano do użytku publicznego, a otwarcie głównej linii do Władywostoku spodziewane jest w r. 1903. Koszta tej olbrzymiej linii wynosić mają podług urzędowego preliminarza 371,009.947 rubli, z których przeszło 326 milionów rubli już zaasygnowano. Na długości 2037 wiorst, t. j. od Czeljabinska do Krasnojarska odbywa się ruch prawidłowy, tak osobowy, jak i towarowy. Linia Krasnojarsk-Tułan w długości 800 wiorst jest obecnie tymczasowo otwartą, ale zostanie niebawem, a może jest teraz otwartą w długości 350 wiorst na linii Tułan-Irkuck i na odnodze, prowadzącej do jeziora Bajkału w długości 60 wiorst. Połączenie za pomocą parowych statków przez jezioro Bajkalskie z koleją żelazną, a urządzone dla przewozu osób i towarów, zostanie stanowczo ukończone w r. 1901. Na linii Czeljabinsk-Omsk krąży dziennie 7 pociągów w każdą stronę, również między Omskiem a Krasnojarskiem po 4 pociągi nawet w nocy z chyżością 27 km. na godzinę. Między Moskwą a Tomskiem chodzi co 14 dni pociąg, zaopatrzony wagonem sypialnym i restauracyjnym i liczą go do rzędu zbytkownych; ma zaś połączenie bezpośrednie z koleją Moskwa-Petersburg. Prawie na wszystkich stacyach syberyjskiej kolei są urządzone bufety, a noclegi tymczasem tylko w Omsku, Kurganie i Krasnojarsku.

Odkrycie nowych pokładów rudy żelaznej w Turkestanie. Dzienniki rosyjskie donoszą o znalezieniu bardzo bogatych pokładów żelaziaka magnetycznego *(Magneteisenstein)* w turkestańskich obszarach zw. Fergana, a które z powodu budującej się obecnie kolei żelaznej z Samarkandy do Andidżanu otwarte zostaną wkrótce dla handlowego ruchu światowego. Analizy rudy, dokonane w chemicznem laboratoryum ministerstwa finansów, wykazały, że kruszec ten zawiera w sobie 62·57% czystego metalu i znajduje się prawie w nieograniczonej ilości. Jednakowoż po dokonanych bliższych badaniach obliczono, że można rachować na 53 miliony rosyjskich sążni sześciennych, co się równa około 530 milionom m³, a w przybliżeniu samego metalu otrzymać się powinno 160 miliardów pudów (1 pud = 16 375 kgr.) i jeszcze pozostanie znaczny zapas w ziemi.

Uwzględniając, że Turkestan jest nadzwyczaj bogaty w doskonały gatunek węgla kamiennego — wyobrazić sobie możemy, jak korzystnem stanie się umieszczenie kapitału w eksploatacyi pokładów rzeczonej rudy żelaznej. Mieszkańcy rozległych przestrzeni Azyi centralnej, nie mając swego, musiały wielkim kosztem pokrywać własne potrzeby żelaza z europejskiej Rosyi, a cały Turkestan, kraje zakaspijskie, Chiwa, Buchara, północna Persya, Afganistan, Kaszgar i inne północno-zachodnie, graniczące z Chinami i Rosyą kraje zyskają bardzo wiele, bo będą miały zbyt na bogactwa, na miejscu się znajdujące. Niedość na tem, ale centralno-azyatyckie rosyjskie koleje żelazne, których cała długość ma wynosić 2700 km., jako też projektowana kolej Taszkend-Orenburg (1500 km.) pokryją swoje potrzeby na miejscu, bo niezawodnie powstaną wielkie zakłady fabryczne dla wyrobów żelaznych i mechanicznych.

Nowo odkryte pokłady żelaziaka magnetycznego znajdują się w odległości około 95 km. od stacyi Kohand, drogi żelaznej Samarkanda-Andidżan, w miejscowości Gawa, i tworzą odosobniony pas wzgórza, wznoszącego się do 2500 stóp. Przy jego skromnych wzniesieniach i urwiskach widocznym się staje pokład rudy, to też wydobywanie jej znacznie ułatwionem będzie.

Lekarz-cudotwórca, który zapomocą siły swego wzroku, lub przez dotknięcie się rękami, leczy wszelkie choroby cielesne i umysłowe, pojawił się świeżo w Paryżu. Nazywa się on John Edwards, a pochodzi z rodziny amerykańskiej, dawniej osiadłej w Rzymie. Już w dzieciństwie powrócił on do Stanów Zjednoczonych, gdzie, gdy doszedł do lat 21, rozpoczął swe cudowne kuracye. Wdzięczni pacyenci nazwali go wtedy „św. Pawłem". Pod tym pseudonimem odbył on liczne podróże po Meksyku, Australii, wyspach oceanu Spokojnego i t. d., wszędzie dokonując nadzwyczajnych uleczeń. Pisma wiedeńskie donoszą, że jegomość ów zawitać także zamierza i do Austryi. Kto wie, czy i Kraków nie będzie miał również zaszczytu oglądania tego szarlatana.

Ze Stowarzyszeń.

— **„Zjednoczenie"**, Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży postępowej, zostało otwarte na nowo po przerwie, spowodowanej stanem wyjątkowym i mieści się obecnie w nowym lokalu, Rynek główna l. 22, II piętro. Na członków zgłaszać się można codziennie między godz. 11—1 w południe i 5—7 po południu. Zarazem zarząd zwraca się do członków z prośbą o bezzwłoczne zwrócenie wypożyczonych przed wakacyami książek.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożył Wydział Towarzystwa „Sokół" w Starym Sączu 5 złr. 1 cnt. (część dochodu z przedstawienia amatorskiego)

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 listopada pochmurno, termometr od +5·5° doszedł do +8,0° C. Barometr idzie jeszcze w górę.

Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 756·6 mm., termometru +5·0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 19 listopada: „Cień", komedya fantastyczna w 4 aktach (myśl wzięta z H. Andersena) przez Zygmunta Sarneckiego (nowość)

W niedzielę 20 listopada: „Cień", komedya fantastyczna w 4 aktach (myśl wzięta z H. Andersena) przez Zygmunta Sarneckiego (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie. Walne zgromadzenie tego związku handlowego odbyło się dnia 14 b. m. w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Terenkoczego. Przedłożone walnemu zebraniu sprawozdanie za czas od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1898, t. j. za piąty rok istnienia, stwierdza, iż od czasu powołania w marcu 1896 obecnego kierownika handlowego i równocześnie unormowania czynności dyrekcyi, datuje się stanowczy zwrot ku lepszemu, ujawniający się w tem, że Związek handlowy uzyskał cenne w stosunkach handlowych zaufanie u krajowych i zagranicznych firm handlowych, dostarczających mu towarów i zwiększył swoją stałą klientelę tak między Kółkami rolniczemi i sklepami wiejskimi, jak i między innymi odbiorcami, zaopatrującymi się w towary ze składu Związku handlowego.

Dyrekcya przyjęła wyłączne zastępstwo i urządziła komisowy skład dla hurtownej sprzedaży papieru w okręgu działalności Związku handlowego, jak również rozpoczęła akcyę w pośredniczeniu handlem nawozami sztucznemi i nasionami. Nadto nawiązała dyrekcya stosunek z wydziałem stowarzyszenia „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcijańskich w Galicyi", o dostarczanie tegoż członkom, drobnym kupcom towarów spożywczych ze składu Związku handlowego za gotówkę, po cenach najniższych. — Na podstawie dokonanej z końcem m. czerwca 1898 roku inwentury towarów i zamknięcia rachunków rocznych, komisya kontrolująca, oceniając w szczegółach stan interesów Związku handlowego, uznała gospodarkę dyrekcyi bez zarzutu i zaznaczyła znaczny postęp. Z dniem 30 czerwca b. r. liczył Związek 134 członków z udziałem w kwocie 12 363 złr. (centy wszędzie opuszczamy). W obrocie kasowym znajdujemy w przychodzie 80.078 złr, w rozchodzie 79.382 złr.; w obrocie towarowym w przychodzie 75.617 złr., w rozchodzie 81.473 złr. — Czysty zysk w sumie 6751 złr., tytułem prowizyi solnej 1000 złr. W skład dyrekcyi wchodzą pp.: dr. Bronisław Dulęba, Narcyz Ulmer i Fr. Morell.

Po uchwaleniu absolutoryum dyrekcyi z rachunków i czynności za czas od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1898 r. i wyrażeniu jej uznania i podziękowania za bezinteresowne spełnianie żmudnych obowiązków, uchwaliło walne zebranie wniosek Rady nadzorczej z wyrażonego bilansem rocznym czystego zysku wydzielić 10% do funduszu rezerwowego — a resztę na pokrycie dawnych zaległości. Do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących członków zostali wybrani nowi, mianowicie pp.: Włodzimierz Chaberski, Edmund Rożnicki, Władysław Myczkowski i Bronisław Mrazek. Jednomyślnie zgodzono się na rozszerzenie działalności Związku handlowego, zapraszając do czynnego udziału nowych członków i odbiorców.

Spirytus galicyjski. Deputacya producentów spirytusu z Galicyi, pod przewodnictwem hr. Reya, przedstawioną została w sobotę w Wiedniu przez posła dra Rutowskiego ministrowi skarbu, drowi Kaiclowi. Deputacya wręczyła ministrowi memoryał, opatrzony 150 podpisami, a zwracający się przeciw podwyższeniu podatku od wódki, nadto domagają się producenci zmiany przepisów wykonawczych, ulg przy eksporcie i ulg przy fabrykacyi krochmalu. Dr Kaicl przyjął deputacyę uprzejmie i przyrzekł możliwe uwzględnienie jej życzeń.

Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje dostawę 11.800 par trzewików, oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich i rymarskich do rozdania wyłącznie dla małego przemysłu.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 17 b. m. dostarczono 3135 cieląt, 3576 żywych świń, 1785 świń bitych, 468 bitych owiec i 338 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 38 do 48 ct., pierwszej jakości po 50 do 56 ct., przednich po 58 do 60 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 34 ct. do 43 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 18 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie kandydata notaryalnego w Podhajcach, Tanczakowskiego, notaryuszem w Złotym Potoku.

Wiedeń, 18 listopada. Socyalno polityczna sekcya klubu czeskiego postanowiła, łącznie z Kołem polskiem wystąpić do hr. Thuna z żądaniem, ażeby jako minister spraw wewnętrznych, wdrożył akcyę w celu możebnie najrychlejszego przedłożenia Izbie poselskiej już w zarysach zasadniczych ułożonego projektu do ustawy o obowiązkowem zabezpieczeniu urzędnikom prywatnym pensyj emerytalnych.

Wiedeń, 18 listopada. Rektor uniwersytetu dr. Wiesner wzywa studentów osobnem, w korytarzach uniwersytetu umieszczonem ogłoszeniem, aby spokojnie się zachowywali; na *Bummel* burszów senat akademicki pozwala i zwraca zarazem uwagę, że w drodze dyscyplinarnej rozpatrzoną będzie sprawa rozruchów, jakich widownią były w zeszłą sobotę arkady uniwersytetu.

Wiedeń, 18 listopada. Deputacya korpusu oficerskiego 26 pułku piechoty odjechała wczoraj w południe do Petersburga, aby złożyć wielkiemu księciu Michałowi życzenia z okazyi 50-letniego jubileuszu jego służby wojskowej.

Budapeszt, 18 listopada. Mowa ministra honwedów Fejervary'ego, wygłoszona wczoraj w Sejmie węgierskim w sprawie rozkazu cesarza o pomniku Hentzi'ego, przyczyniła się wiele do wyjaśnienia sprawy. Tylko dzienniki stronnictwa niezawisłości domagają się jeszcze rozpraw nad tą sprawą, inne dzienniki opozycyjne nazywają wczorajsze rozprawy pustym hałasem.

Budapeszt, 18 listopada. Z powodu 25 rocznicy połączenia miast Budy z Pesztem deputacya stolicy pod przewodem burmistrza, wręczyła cesarzowi ozdobny adres hołdowniczy. Burmistrz Markus wygłosił mowę, na którą cesarz serdecznie odpowiedział.

Berlin, 19 listopada. Komitet centralny Stowarzyszenia katolików niemieckich postanowił wydać odezwę celem zbierania składek na kościół, który zostanie zbudowany w Jerozolimie na górze Syon pod wezwaniem N. P. Maryi, na miejscu, zwanem: *„Dormition de la St. Vierge"*.

Berlin, 18 listopada. Według dzienników bawarskich profesor monachijski baron Hertling, który zapowiedział już, że nie będzie miał wykładów w zimowym semestrze, ma zostać prezydentem parlamentu. Według innej wersyi Hertling ma być mianowany ministrem, a jako kandydata do prezydentury wymieniają znanego magnata śląskiego, przywódcę centrum hr. Ballestrema.

Paryż, 18 listopada. Krąży tu pogłoska, że rząd francuski w ogłoszonej niedawno księdze żółtej, opuścił 5 depesz Murawiewa, w których rosyjski minister obiecywał Francyi pomoc Rosyi w razie, jeśli rząd francuski będzie stał silnie w sporze z Anglią o Faszodę.

Paryż, 18 go listopada. Wczoraj po południu Montero Rios w imieniu hiszpańskiej królowej regentki wręczył prezydentowi republiki Faure'owi order złotego runa. Wręczenie odbyło się uroczyście, z tradycyjnym ceremoniałem, w obecności ministrów, członków ambasady hiszpańskiej i hiszpańskiej komisyi pokoju. Po oddaniu honorów wojskowych Montero Rios zawiesił na szyi prezydenta Faure'a łańcuch orderowy, przyczem wypowiedział ustawą przepisaną formułę. — Prezydent odpowiedział również tradycyjnomi słowy, do których dodał od siebie podziękowanie dla królowej-regentki. W końcu prezydent Faure dał pocałunek braterski p. Montero Rios i wielkiemu księciu Włodzimierzowi, który przy uroczystości wręczenia orderu był jego ojcem chrzestnym.

Londyn, 18 listopada. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu, że kongresowi przedłożone będzie żądanie powiększenia floty i wstawienie na ten cel do budżetu kwoty 50 milionów dolarów.

Portsmouth, 18 listopada. Spuszczono tu wczoraj na wodę największy pancernik taranowy angielski „Formidable", o 15.000 tonn pojemności i 18 węzłach szybkości na godzinę. Trybuna, przeznaczona dla zaproszonych na tę uroczystość gości, ubrana była we flagi angielskie i amerykańskie.

Plymouth, 18 listopada. Minister wojny wypowiedział mowę, w której bardzo życzliwie powitał projekt cara, zaznaczył jednak, że nikt nie może żądać, aby Anglia i inne państwa wiązały sobie ręce i zmniejszały siłę zbrojną.

Rzym, 18-go listopada. Izba posłów wybrała swym prezydentem Zanardellego 190 głosami; w swoim czasie skazany przez sądy medyolańskie De Andreis otrzymał 18 głosów, 128 kartek było pustych.

Wice-prezydentami zaś wybrani zostali: Palberti, Chinaglia i de Riseis. Pomiędzy Colombem a Mussim odbędzie się wybór ściślejszy.

Konstantynopol, 18 listopada. Turecki minister spraw zagranicznych, Tewfik-pasza, zawiadomił posłów czterech mocarstw, że Porta założyła protest w nocie, wysłanej do swych przedstawicieli za granicą, przeciw mianowaniu księcia Jerzego greckiego komisarzem tychże mocarstw do zarządu wyspą Kretą.

Jalta, 18 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew udał się do Wilna na uroczystość poświęcenia pomnika Murawiewa-Wieszatela, swego dziada.

Szangai, 18 listopada. Miasto Kwei-czau-fu, leżące nad górnym biegiem rzeki Jancekiang, zdobyli i zrabowali doszczętnie powstańcy. Dom tamtejszej misyi katolickiej został spalony.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 18 listopada. *(Telef.)* Komisya ugodowa odbywa dziś posiedzenie, na którem przedłożonym być ma referat podkomitetu dla związku cłowo handlowego.

Gross wnosi, aby na nic przystępować do obrad nad tym referatem, dopokąd i inne podkomitety komisyi nie złożą swoich sprawozdań. Wniosek ten popiera Kaiser, przeciw niemu przemawia Dawid Abrahamowicz.

Wiedeń, 18 listopada. *(Telef.)* Komisya budżetowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem załatwiono szereg rezolucyj i petycyj, odnoszących się do sprawy podwyższenia płac sługom rządowym. Referentem komisyi dla pełnej Izby wybrano dra Piętaka.

Wiedeń, 18 listopada. W piątek 25 bm. odbędzie Izba panów nadzwyczajne posiedzenie, na którem zadokumentowanym zostanie hołd dla monarchy z okazyi 50-letniego jubileuszu jego rządów. Następnego zaś dnia odbędzie się posiedzenie plenarne, którego porządek dzienny w drodze pisemnej członkom Izby podany będzie do wiadomości.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 18 listopada. *Agencya Havasa* donosi, że w sferach sądowych panuje przekonanie, iż trybunał kasacyjny w najbliższym czasie nakaże sprowadzić Dreyfusa do Francyi celem przesłuchania go. Dla trybunału byłoby istotnie nie możliwem porozumiewać się z Dreyfusem w drodze telegraficznej, gdyż telegramy musiałyby być zbyt częste i zbyt drogie, a przytem z sądowego punktu widzenia telegraficzne odpowiedzi Dreyfusa nie przedstawiałyby dostatecznej rękojmi autentyczności.

Paryż, 18 listopada. Jedno z pism donosi, że adwokat rodziny Dreyfusów zażądać miał od trybunału kasacyjnego sprowadzenia Dreyfusa, celem przesłuchania go.

Memoryał hrabiego-regenta.

Kolonia, 18 listopada. *Volks Ztg* dowiaduje się z Detmoldu, że dwór tamtejszy oddawna był na to przygotowany, iż memoryał hrabiego-regenta księstwa Lippe dostanie się do publicznej wiadomości, gdyż wiedziano, że dziennikom ofiarowano odpisy memoryału za wysokie wynagrodzenie. Nie mamy tu do czynienia z intrygą w Detmoldzie, lecz ze zwykłemi zręcznemi sposobami, za pomocą których i berlińskie dzienniki często dostawały odpisy bardzo ważnych poufnych rozporządzeń i dokumentów.

Kolonia, 18 listopada. *Köln. Ztg* zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł w sprawie memoryału regenta księstwa Lippe, wystosowanego do książąt Rzeszy. Organ koloński przypomina, że ojciec obecnego regenta prowadził długą walkę o uzyskanie tytułu *„Erlaucht"*, czego mu ze strony Prus odmawiano, a obecnie syn wydaje bezpodstawnie rozporządzenie do załogi pruskiej, aby tesame honory oddawane jego dzieciom. *Köln Ztg* zwraca się przeciwko regentowi i pisze, że postępowanie jego musiało głęboko urazić cesarza.

Powrót niemieckiej pary cesarskiej.

Berlin, 18 go listopada. *Biuro Wolffa* donosi z Malty: Ponieważ w południowej części Morza Śródziemnego nastąpiło znaczne obniżenie się temperatury, które ułatwia bezpośredni powrót niemieckiej pary cesarskiej na północ, przeto skieruje ona swą drogę w ten sposób, że jacht „Hohenzollern" zawinie do portu w Pola.

Berlin, 18 listopada. *Localanzeiger* donosi, że cesarska para niemiecka zaniechała pierwotnie zamierzonej podróży morzem dookoła Europy, i że z Malty uda się do Pola, skąd przez Wiedeń, lub Monachium, odjedzie do Berlina.

Syrakuza, 18 listopada. Jacht „Hohenzollern" przybył tu wczoraj o godzinie trzeciej po południu i po kilku godzinach odpłynął dalej.

Katastrofy.

Temeszwar, 18 listopada. W szybie Alfreda, w kopalniach pod Reszicą, skutkiem wybuchu gazów, dziewięciu górników odniosło cięższe i lżejsze rany. 110 górników ocalono.

Irkuck, 18 listopada. Wczoraj wieczorem wykoleił się w bliskości tutejszej stacyi pociąg kolejowy. Lokomotywa i pięć wozów kolejowych spadło z nasypu wysokiego na dwa sążnie. Jeden z urzędników kolejowych został zabity, kilku zaś ludzi odniosło ciężkie rany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Wieloletnie doświadczenie. W wypadkach osłabionego trawienia i braku apetytu, wogóle we wszystkich cierpieniach żołądka **prawdziwe proszki seidlickie Molla**, wywołują, jak żaden inny środek, działanie wzmacniające żołądek i krew czyszczące. Cena pudełka 1 złr.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben Nr 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu, na ostatniej stronie

Publiczne podziękowanie panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austrya.

„Jeżeli tu publicznie występuję, to dlatego, że po pierwsze uważam to za obowiązek, żeby p. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, złożyć mą najserdeczniejszą podziękę za usługi, jakie mi jego Wilhelmowskie ziółka wyświadczyły w mem dolegliwem cierpieniu reumatycznem, a powtóre, żeby i drugim, co podlegają temu strasznemu cierpieniu, wzrócić uwagę na te wyborne ziółka. Nie jestem w stanie skreślić owych katuszy, jakie wycierpiałam przez pełne 3 lata przy każdej zmianie powietrza, od których mnie nie mogły uwolnić ani środki lecznicze, ani też kąpiele siarkowe w Badenie pod Wiedniem. Bez zmrużenia oka przewracałam się z boku na bok całemi nocami w łóżku, apetyt znikał widomie, wyglądałam ponuro i ze sił opadłam zupełnie. Po 4 tygodniowem używaniu Wilhelmowskich ziółek nietylko bole mnie zupełnie opuściły, lecz także teraz, gdy już od 6 tygodni tych ziółek wcale nie zażywam, zupełnie przyszłam do siebie. Jestem mocno przekonana, że każdy, kto się w podobnych cierpieniach ucieknie do tych ziółek, ich wynalazcę, p. **Franciszka Wilhelma**, także, jak ja, błogosławić będzie.

Z wysokiem poważaniem

Hr. Butschin-Streifeld,
żona podpułkownika.

2 9 5261

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 listopada 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	75
4% renta austryacka złota	1.9	60
4% „ „ koronowa	101	15
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	9	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	352	30
Londyn	120	55
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	43	80
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	158	74
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	153	25
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	260	25
„ Laenderbanku	220	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	69	50
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3470	—
„ „ Staatsbahn	352	75
„ „ Alpine	178	40
„ Tureckie Tabaczne	121	75
Ruble	127	—

Berlin, 18 listopada 1898.

Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	218	20
4½% Listy polskie	99	90
Renta włoska	91	20
Akcye kredytowe austryackie	220	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 18 listopada 1898.

Spirytus gotowy	17	50
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	54
Żyto na jesień	8	37
Owies na jesień	6	21
Kukurudza	4	95

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 18 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	-	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	5	28	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	37	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

L. 8542. 1836 8 10

Licytacya.

Ofertowa licytacya celem wydzierżawienia **poboru** dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież **taksy** za oględziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórzu, — odbędzie się **dnia 30 listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.**

Do tej godziny można wnosić opieczętowane oferty.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza,

dnia 30 października 1898 roku

Burmistrz:
Garbaczyński w. r.

OGŁOSZENIE.

Dzierżawa propinacyi

w **Prądniku białym** (duchackim), wypuszczoną zostanie na przeciąg lat czterech t. j. 1899, 1900, 1901, 1902 **w drodze publicznej licytacyi dnia 24 listopada b. r. (we czwartek) o godz. 10 przed południem.**

Warunki dzierżawy są do przejrzenia w biurze Zarządu Targowicy miejskiej w Prądniku białym. 1849 6 6

Zarząd Targowicy.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXII c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya** w złocie — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **12034 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **401.800 koron.**

Główna wygrana:

200.000 koron.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 grudnia 1898 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

1537 6 10 **Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.**
Oddział loteryj państwowych.

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach:

Wapno skaliste (budowlane)
odznaczone listem uznania na wystawie budowl. we Lwowie w r. 1892.

Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.

Również poleca ze swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“

Kamień budowlany brukowy i różne gatunki szutrów.

Zamówienia przyjmuje: 1149 10 0

Kasa miejska w Podgórzu, telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.